Nr. 85 Rok 41

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk),
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży",
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł.,
w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol.,
w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr szw., w Czechosłowacji 38 koron szesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich,
we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa
tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na wtorek, 24-go lipca 1934 r.

Groźna powódź trwa

W OKOLICACH KRAKOWA.

Na całym terenie, dotkniętym katastrofą powodzi, rozlega się jedne tragiczne wołanie: Ratunku!

Sytuacja jest groźna.

W wojew. krakowskiem woda na Wiśle na całej przestrzeni przybiera. Kraków, który jeszcze przedwczoraj współczuł dotkniętym powodzią, sam musi obecnie trwać w ostrem pogotowiu.

Komunikacja między Krakowem i Lwowem uległa przerwie. Tor kolejowy między Kłajem a Bochnią zastał zamknięty z powodu podmycia toru obok mostu na Rabce

W gminie Mikluszewice został przerwany wał ochronny. 4 żołnierzy drużyny ratowniczej utonęło. Na terenie powiatu zalanych jest 26 miejscowości. W Bochni brak światła wskutek zalania przez wodę hali maszyn. Woda w dalszym ciągu wzbiera na rzekach. Między Zabrzem a Konarami w pow. dąbrowskim, przerwany został wał ochronny na Dunajcu na znacznej przestrzeni, wskutek czego zalanych zostało 5 wsi. 3 osoby utonęły.

Groźnie przedstawia się sytuacja w powiecie mieleckim, gdzie Wisloka przewala wały ochronne, zalewając szereg miejscowości. Po chwilowej przerwie począł znów padać ulewny deszcz.

W OKOLICACH ZAKOPANEGO

Sytuacja powodziowa w Zakopanem w dalszym ciągu groźna.

Na Olczy woda zabrała cztery mostki i zalała około 3000 m kw. łąk, zabierając jeden budynek gospodarski i stajnię.

Na Tatarach woda zabrała również dom. W Poroninie woda pozrywała wszystkie mosty drewniane, zaś oba mosty kolejowe są coraz bardziej zagrożone. W Biał. Dunajcu wyłowiono zwłoki jakiegoś górala, prawdopodobnie Jakóba Strączka, który, wracając z jarmarku, usiłował na koniu przepłynąć przez wezbrany potok. Ofiarą powodzi padł również niejaki Kołodziej, który przy łowieniu z wody drzewa porwany został silnym prądem i utonął. Sytuacja jest nadal grozna, gdyż deszcz leje bezustannie.

W OKOLICACH NOWEGO TARGU.

Na stacji kolejowej w Nowym Targu zgromadzonych jest wiele kolonij letnich ze wszystkich stron Polski, które otrzymują od powiatowego komitetu powodziowego posiłki i nocleg, a następnie dzieci odwożone są autobusami do Chabówki, a stamtąd w dalsze strony Polski.

W pow. nowotarskim 80 domów zostało porwanych przez wodę.

NOWY SĄCZ OBLANY NAOKÓŁ WODĄ.

Nowy Sącz oblany jest zewsząd wodą, miasto pogrążone w ciemnościach, elektrownia zalana. Akcja ratownicza posuwa się od Zakopanego w kierunku Nowego Sącza przy pomocy posterunków policyjnych, które telefonicznie relacjonują przejście w danej miejscowości nowej fali wód.

MOŚCICE POWAŻNIE ZAGROŻONE.

Min. Kwiatkowski zapytany, jak wygląda sytuacja w Mościcach, odpowiedział, że sytuacja przedstawia się poważnie, choć jeszcze nie tragicznie. Przedewszystkiem przerwane zostało obwałowanie Dunajca w miejscu dość odległem od Mościc, który to wał był arcydziełem sztuki inżynierskiej, zbudowany dwadzieścia kilka lat temu przez ministra Kędziora i inż. Ingardena. Żywioł był tak potężny, że wał ten zdołał przerwać. Równocześnie wylała także rzeka Biała niedaleko fabryki. W tej chwili zalane są niektóre piwnice, przyczem motory zabezpieczono. Elektrownia pracuje. Kilka magazynów znajduje się na podwyższeniu i dlatego nie są zagrożone, natomiast zagrożony jest jeden magazyn, zawierający zapasy towarów na około 3 miljony złotych. Cała załoga robotnicza Mościc i bataljon saperów pracuje nad zapobieżeniem katastrofalnych skutków powodzi.

NAD DUNAJCEM.

Wody Dunajca szeroko rozlane. Deszcz pada i pada.

I zpośród mgły, co osnuła wszystko dokoła, słychać jeno jakieś jęki czy też wołania:

— Ratunku!...

Gdzieś z jakiegoś dachu, sterczącego ponad falami, wyłaniają się wyciągnięte ręce...

Płynie jakaś tratwa, ktoś na niej ratować się pragnął. Woda silniejsza. Rozbiła tratwę. Ktoś zginął w nurtach spienionych wód.

Mosty wszędzie pozrywane. W Wojniczu ludzie schronili się w budynku szkoły. Kto mógł. Inni zostali na dachach. Woda zabrała im wszystko, zostawiła tylko życie.

Na poczcie jęczą telefony. Ratunku wzywają.

— Ludzie toną! Przyślijcie pomoc! 5 osób już utonęło...

I spieszy kto może z pomocą. Czy zdąży?

Dzwonią telefony bez przerwy. A wzburzone fale niosą na swoim grzbiecie dziesiątki tysięcy snopów i kóp zboża. Niosą zburzone domy, narzędzie gospodarskie gdzieniegdzie i zwłoki ludzkie i zwierzęce...

Mieszkańcy Mikołajewa nad Dunajcem, otoczeni ze wszech stron wzburzonemi falami, czekają od kilku dziesięciu godzin w śmiertelnej trwodze na pomoc. Śmierć im grozi niechybna.

Wszędzie widok nieszczęścia i zniszczenia.

SYTUACJA W WOJ. LWOWSKIEM.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja w pow. rzeszowskim. Jednak donoszą już o opadaniu wody. Na Wiarze wskutek deszczu poczyna się znowu woda podnosić.

Wisłok wystąpił wraz z dopływami, zalewając okoliczne pola i niżej położone domostwa. W pow. łańcuckim Wisłok i San zalały gminy: Czarną, Medynie Łańcucką, Pogwizdów i Dąbrówkę na przestrzeni około 150 morgów.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Pogłoski na temat dalszych zmian w rządzie

Pomimo okresu wakacyjnego i wyjazdu większej części ministrów na urlopy, w kołach politycznych znowu zaczęły krążyć wersje na temat zmian, jakie w okresie powakacyjnym nastąpić mają rzekomo w rządzie.

Uporczywie utrzymuje się więc pogłoska, że nastąpić mają zmiany na stanowiskach ministra skarbu i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Obecnego min. oświaty Wacława Jędrzejewicza zastąpić ma brat jego Janusz, b. premjer. Co do osoby przyszłego ministra skarbu to dotychczas nikt nie jest na to stanowisko upatrzony.

Również dotychczas nie zostali mianowani dwaj wiceministrowie w ministerstwie rolnictwa. Minister Poniatowski zastrzegł sobie decyzję co do obsadzenia tych dwu stanowisk.

Pierwsza tranzakcja nowem żytem
14 złotych za 100 kg

Na rynku zbożowym w Poznańskiem pojawiły się pierwsze partje żyta z nowych zbiorów. Państwowe zakłady zbożowe dokonały już tranzakcyj nowem ziarnem, płacąc 14 zł za 100 kg żyta loco Poznań. Żyto z nowych zbiorów jest drobniejsze aniżeli w roku zeszłym, ale ciężar gatunkowy ziarna jest dostateczny.

W Kongresówce pierwsze partje nowego żyta pojawią się na rynku za kilka dni. Przeświadczenie o mniejszych urodzajach spowodowało, iż ostatnio dokonał się na rynkach krajowych proces wyrównania cen żyta do poziomu notowań na giełdzie warszawskiej. Młyny na prowincji, które do niedawna płaciły za żyto przeciętnie po 12 zł, płacą obecnie po 13,25 zł za 100 kg.

W ostatnich dniach nastąpiła również zwyżka cen żyta na rynkach europejskich. Wzmocnienie tendencji na żyto przypisywane jest słabym urodzajom w Europie, a głównie w Niemczech, które narazie zupełnie nie eksportują zboża.

P. Matuszewski ambasadorem w Londynie?

W związku z ustąpieniem Skirmunta ze stanowiska ambasadora Polski w Londynie, jedno z angielskich pism, a mianowicie „Evening Standard" umieścił artykuł p. t. „Nowy ambasador Polski". W artykule tym pismo to dowodzi, że następcą ambasadora Skirmunta będzie p. Matuszewski, b. minister skarbu, który od pewnego czasu wraz ze swą żoną bawi w Londynie i na gwałt uczy się angielskiego języka.

Na terenie straszliwej klęski powodzi

Wszystkie doniesienia w telegraficznym podawane skrócie siłą faktu nie dają należytego obrazu i tragedji, jaka się na terenach powodzi rozgrywa.

A dzieją się tam rzeczy straszne. Popróbujemy zobrazować te rzeczy jaśniej na podstawie specjalnych korespondencyj.

Jak już na innem miejscu donosimy, Kraków żyje pod znakiem spodziewanej powodzi. Ludność przygotowana jest w każdej chwili do ewakuacji.

Zupełnie niespodzianie potoki wody wdarły się na ul. Skrzyneckiego i na wysokości pół metra oblały dom parterowy. Wszyscy z domu uciekli. Pozostała jedynie chora kobieta po połogu,którą uratowała straż pożarna.

Wisła na przedmieściu Krakowa dosięga niemal szczytu wałów. Plaże i przystanie są zalane.

nad Wilgą, gromadzą się nad jej Wilgą, gromadzą się nad jej brzegiem. Czuwali całą noc.

Powódź jeszcze nie nadeszła, ale może każdej chwili nastąpić.

We wsi Głodoczów, leżącej na szlaku Kraków—Myślenice, gdzie rzeka Głodoczówka wylała, chałupy pogrążone są w wodzie. Dwadzieścia domów w porę zdołano ewakuować, a 4 mieszkańcy nie zdążyli uciec. Powchodzili na słomiane strzechy i siedzą tam wraz z dziećmi, czekając ratunku.

Woda tymczasem unosi dobytek, krowy i świnie. Ludzie widząc, jak ginie wszystko, co posiadali, nie zwracają już uwagi na wysiłki strażaków, którzy spieszą ich ratować. Stracili wszystko, chcą i sami zginąć.

— Dajcie choć dzieci! — wołają strażacy.

— A kto je będzie karmił?

Zdołano wreszcie zabrać dzieci, ale tam na dachach siedzą ludzie i nikt nie może przyjść im z pomocą.

Nikt się powodzi nie spodziewał. Ludzie wogóle nie spodziewali się w tym roku powodzi.

W Gdewie nad Rabą fala wody przyszła nagle pod wieczór. Ludzie z ledwością zdążyli uciec. Byli tacy, co nie chcieli uchodzić, nie chcieli opuszczać dobytku. Staruszka, którą chciano usunąć z zagrożonej chaty, nie chciała się ruszyć.

— Tu już umrę — powiedziała.

SAN WYLAŁ.

San wylał na terenie gm. Leżajsk, Stare Miasto, Oziemla. W Starem Mieście 14 domów zalanych, w Pogwizdowie 28, w Czarnem wszystkie domy. — Stan wody na Wisłoku i Sanie stale się podnosi.

POMOC WOJSKA.

Z wielkiem poświęceniem niesie pomoc wojsko, a zwłaszcza żołnierze z 5 baonu saperów i 1 baonu mostów kolejowych. Ludzie ci pracują bez wytchnienia na posterunkach swych, pełniąc służbę niemal bez posiłków, w każdym momencie narażając życie. Z Nowego Targu do Nowego Sącza płynie pontonami pod Radlinki, okazując niezwykłe bohaterstwo.

POWÓDŹ W WOJ. KIELECKIEM.

W województwie kieleckiem wskutek kilkudniowych deszczów wezbrały rzeki i zalały pobliskie zagrody i znaczne obszary gruntów. Szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się w Opatowie, gdzie wezbrana rzeka Opatówka wylała, zalewając szpital epidemiczny, fabrykę mydła „Cantoria" i liczne domy. Również rzeka Pokrzywianka wylała, zalewając szereg domów i znaczne połacie pól w Ostrowcu od strony Opatowa, przyczem ul. Wiejska stoi cała pod wodą. Rzeka Kamienna również wylała, przyczem poziom jej wód stale rośnie. Woda na Wiśle w powiecie stopnickim przybrała ponad 2 metry nad poaziom normalny i wystąpiła z łożyska, zalewając przybrzeżne pola; przyczem poziom wody podnosi się o 15 cm na godzinę.

Sytuacja staje się coraz groźniejsza. Obecnie już poważnie zagrożone są miejscowości: Łąska, Podraje, Zawodzie i Podzamcze. Również poziom wód Wisły pod Sandomierzem podniósł się blisko o 2 metry ponad normalny stan i rzeka lada chwila grozi wylewem.

AKCJA POMOCY.

dla ofiar powodzi zatacza coraz szersze kręgi. W Warszawie od samego rana wpływają do komitetów liczne składki od osób prywatnych, stowarzyszeń, urzędników itd. Korpus oficerski Straży Granicznej zadeklarował 1% swych 3-miesięcznych poborów; Ubezpieczalnia Społeczna dała 10 000 zł. itd.

Składki na powodzian można posyłać na nr. konta P.K.O. 2200 Głównego Komitetu pomocy dla powodzian w Warszawie. Pozatem poszczególne województwa mają również swoje konta, które zostaną podane do wiadomości publicznej.

Co mówi premjer Kozłowski o klęsce

W czasie objazdu terenów nawiedzonych klęską powodzi p. premjer Kozłowski w ten sposób sformułował swoje zdanie o klęsce i sposobach pomocy poszkodowanym:

„Zagadnienie powodzi uważam już za zamknięte. Rzeki w górnych biegach opadają, ujścia przeszły już swój stan kulminacyjny. Tem niemniej trudno mi jeszcze zdać sobie sprawę z rozmiarów katastrofy.

Przyznam się, że jeszcze nigdy w życiu nie widziałem takiej powodzi — nigdy nie miałem z taką do czynienia.

Zniszczenie wałów jest ogromne. **Drobni rolnicy są kompletnie zniszczeni. Około 50 tysięcy żywicieli rodzin trzeba będzie wrócić do równowagi życiowej. Jako pierwszą pomoc doraźną rząd przeznaczył 100 tysięcy złotych.**

Potem natychmiast będzie podjęta planowa akcja zatrudnienia i wyżywienia ludności. Chciałbym specjalnie podkreślić że służba drogowa rzeczna i policja stanęły na wysokości zadania. Ci ludzie pracowali ponad siły."

Pomimo rozwiązania kartel cementowy tworzy się ponownie

Przed kilku miesiącami sąd kartelowy, na wniosek p. ministra przemysłu i handlu, rozwiązał większość umów zawartych pomiędzy poszczególnemi przedsiębiorstwami przemysłu cementowego, stwierdzając, że zmowy te oddziaływały szkodliwie na położenie naszego życia gospodarczego, wyśrubowując niezwykle wysokie ceny na cement.

To też z chwilą unieważnienia umów kartelowych, ceny cementu spadły niemal o 50 procent, co wpłynęło bardzo dodatnio na potanienie kosztów budownictwa, a co zatem idzie, wprowadziło dość mocne ożywienie w przemyśle budowlanym. Rzecz prosta, że rekinom kartelu cementowego ciężko było pogodzić się z takim stanem rzeczy i spasować ze swoich krociowych pensyj i dochodów.

To też przemysł cementowy ponownie zaczyna zmierzać do utworzenia kartelu cementowego. Mianowicie dwa koncerny cementowe, a to „Solway" i „Wysoka" porozumiały się i stworzyły wspólne biuro sprzedaży, rzecz prosta tylko w tym celu, by podnieść ceny cementu. I rzeczywiście ceny te z miejsca podniesiono ustalając na 3 zł. 50 gr. za 100 kg. dla zamówień państwowych i 4 zł. dla zamówień prywatnych.

Jak słychać do porozumienia tego mają przystąpić i inne przedsiębiorstwa przemysłu cementowego. Pomimo więc rozwiązania kartelu cementowego, kartel ten tworzy się ponownie, by móc nadal uprawiać łupiestwo.

6 śmiertelnych ofiar
wybuchu granatów

Na strzelnicy wojskowej w Amelinie koło Częstochowy wydarzył się wypadek, którego ofiarą padł porucznik 27 p. p. Różanowicz. Por. Różanowicz ćwiczył oddział żołnierzy w rzucaniu granatów ostrych. W pewnej chwili rzucony niezręcznie przez żołnierza granat upadł bardzo blisko grupki żołnierzy, wobec czego por. Różanowicz podbiegł, by go odrzucić dalej.

Niestety, w chwili, gdy granat znalazł się w ręku por. Różanowicza, nastąpiła eksplozja. Ugodzony odłamkiem granatu w głowę por. Różanowicz padł trupem na miejscu.

Podobnie tragiczny wypadek, który spowodował śmierć pięciorga dzieci, wydarzył się we wsi Barycz w okolicy Buczacz woj. tarnopolskiego.

Bawiące się na pastwisku dzieci poczęły manipulować znalezionym granatem. W pewnej chwili nastąpił wybuch, który rozszarpał czworo dzieci. Piąte, śmiertelnie ranne, zmarło w szpitalu.

Przedłużenie urlopu zdrowot. więźniom brzeskim

Na skutek podań złożonych do ministerstwa sprawiedliwości, zostały przedłużone urlopy zdrowotne o dalsze 4 miesiące t. j. do dnia 1 grudnia br., dr. Putkowi, b. posłowi ludowemu skazanemu w procesie brzeskim, oraz posłowi ze Stronnictwa Ludowego Smole, skazanemu za przemówienie wiecowe na 1½ roku więzienia.

Wizyta polskiej floty wojennej w Oslo

Do stolicy Norwegji Oslo przybyła eskadra polskich statków wojennych, złożona z O.R.P. „Wilja" i trzech łodzi podwodnych „Ryś", „Wilk" i Żbik", pod dowództwem komandora por. Sławskiego. Jest to pierwsza wizyta naszej floty wojennej w Norwegji. Komandor Pławski w towarzystwie posła polskiego w Norwegji p. Neumana złożył szereg wizyt oficjalnych.

Cała prasa norweska podkreśla doskonały wygląd oraz zachowanie się polskich marynarzy.

Szef sztabu litewskiego i dwaj pułkownicy skazani na śmierć

Z Kowna donoszą: Sąd wojenny rozpatrywał sprawę b. szefa sztabu generalnego, gen. Kubeliunasa, oraz pułkowników sztabu generalnego, Backusa i Norakusa, oskarżonych o udział w puczu waldemarasowskim.

Sąd wojenny skazał wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci, Prezydent Republiki zamienił gen. Kubeliunasowi karę śmierci na dożywotnie więzienie, a płk. Backusowi na 15 lat i płk. Norakusowi na 12 lat więzienia.

O fundusz na obóz izolacyjny

Z powodu utworzenia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej powiększony ma być kredyt, przewidziany na utrzymywanie aresztowanych w drodze administracyjnej. Kredyt dotychczasowy na areszty policyjne wynosi 150 tys. zł na całą Polskę. Utrzymanie obozu izolacyjnego wymaga sum dodatkowych.

Ćwiczenia rezerwistów będą się odbywały i w zimie

Władze wojskowe mają wprowadzić w roku bieżącym nowe terminy ćwiczeń wojskowych. Dotychczas rezerwiści powoływani byli na ćwiczenia tylko w miesiącach letnich. Obecnie mają być zarządzone ćwiczenia również w grudniu i styczniu roku przyszłego, celem wyszkolenia niektórych rezerwistów naprzykład w jeździe na nartach.

Wybuch na lotnisku zniszczył 12 samolotów niemieckich

Jak wiadomo, Niemcy nie przepuszczają żadnej wiadomości zagranicę, któraby mogła rzucić snop światła na prawdziwy stan rzeczy w dzisiejszych Niemczech, stąd wynika, iż wiadomości nadchodzą drogą okrężną.

Wychodzący w Wiedniu „Reichspost" donosi, że w Świnoujściu miała nastąpić eksplozja na lotnisku, wskutek której 12 samolotów miało ulec zniszczeniu.

Z niwy wielkopolskiej

„Wielkopolanin" wobec zbliżających się wyborów samorządowych

Poznański „Wielkopolanin" czyli jak go dawniej żartobliwie nazywali nawet endecy, gdy jeszcze nie był ich własnością — „Wielkopolanin" — jakoś nie może wytrzymać **bez walki z ludowcami.**

Coprawda nic to dziwnego. Bo **jakżeżby fagas obszarników mógłby nie szukać zaczepki z szczerymi ludowcami — z obrońcami Ludu.** Przecież pisemko to zostało swego czasu założone **przez obszarników dla ogłupiania chłopów,** dla **zwalczania Ruchu Ludowego.** To też tym swoim założycielom **obszarnikom** — zawsze wiernie służyła i służy, a **stara się chłopów stale prowadzić na podwórze obszarników,** chce z nich zrobić takich jak on sam — **fagasów obszarniczych.**

A ponieważ zbliżają się wybory samorządowe, przeto Wielkopolanin już dziś szuka zwady z ludowcami i stara się zohydzić ludowców i Stronnictwo Ludowe w oczach czytelników, wśród których niestety jest jeszcze sporo otumanionych chłopów. No i „Wielkopolanin" **chciałby ludowców w ten sposób odciągnąć od Stronnictwa Ludowego — i pociągnąć do endecji** czyli dziś Stronnictwa Narodowego, które przecież nic nie ma i **nie chce mieć wspólnego z Ludem wiejskiem.** Nigdy nic dla niego nie uczyniło — **ale zawsze chciało mieć jego głosy, za co zawsze go sprzedawało obszarnikom i sprzedawać chce właśnie przy pomocy tego „Wielkopolanina".**

Dawni endecy, dziś Stronnictwo Narodowe, **których organem od łapania, tumanienia chłopów właśnie jest ten „Wielkopolanin",** by temwięcej znaleźć łaski w oczach obszarników — przechrzcili się znowu, nie wiadomo po raz który, a tym razem — na narodowców.

Już dziś więc nie nazywają się narodowymi demokratami — lecz narodowcami.

Nie byli oni przecież nigdy szczerymi demokratami! Co więc dziwnego, że im przestał być w smak przydomek „demokratyczny". Nie chcą bowiem być **demokratami czyli ludźmi, którzy jak ludowcy dążą do rządów ludowych.** (Wyraz demokratyczny pochodzi greckich wyrazów: demos czyli lud i kratejn czyli rządzić. — Red.).

Przeciwnie ci dawni endecy a dziś **narodowcy — są zaciekłymi wrogami rządów LUDOWYCH** — czego dowodem właśnie ich wyrzeczenie się przymiotnika „demokratycznego" czyli ludoworządnego. Dążą oni raczej do faszyzmu. — **Chcieliby oni jak we Włoszech Mussolini,** a w Niemczech **Hitler wziąść Masę Ludową za łeb i z chłopów uczynić sobie niewolników.** Rządzić chcieliby o ile możność **bez parlamentu albo mieć** „jak w Niemczech i we Włoszech, lub też parlament, w którymby tylko oni **byli.** Są więc pod tym jak i pod wielu innymi względami podobni do sanatorów i bebeków w Polsce, którzy przecież także nie chcą **rządów ludowych, a chcą, by chłop robił wszystko tylko na rozkaz, słuchał bata obszarniczego albo innego, a nie swego rozumu.** Narodowcy, chlebodawcy „Wielkopaplanina", owi narodowi demokraci, którzy **się zaparli demokracji, nie wiele różniliby się, gdyby doszli do władzy — od dzisiejszych bebeków-sanatorów.** Etykietę mieliby tylko inną — bo narodową.

I tych oto, takich narodowców, którzy tylko się wyrzekli etykiety — demokratycznej dlatego, żeby znaleźć jeszcze większe łaski u obszarników — organem jest „**Wielkopolanin". I to na to, by z chłopów zrobić fagasów obszarników.**

I takie oto pismo czyta także sporo chłopów! Bracia Ludowcy, objaśnijcie ich przecież, jakim celom **ten Wielkopaplanin służy,** który wojuje z ludowcami i Stronnictwem Ludowem.

Pouczajcie ich, że **żaden rozumny chłop nie powinien przez popieranie takiego pisma — kręcić bata na własną skórę.**

Chce się Wielkopaplaninowi wojny — niech ją ma.

Starajcie się więc obecnie pozyskać abonentów dla „**Gazety Grudziądzkiej**" lub dla „**Codziennego Gońca Ludowego**".

Ale ruszajcie się, Drodzy Bracia — — ruszajcie!...

Strajk generalny

w San Francisco

W San Francisko w Stanach Zjednoczonych wybuchł strajk powszechny. Strajkują wszystkie przedsiębiorstwa miejskie, przemysłowe, handlowe, sklepy i restauracje są pozamykane. zaznacza, że podłoże strajku jest polityczne. Kierownictwo ruchu strajkowego spoczywa w ręku komunistów, którzy pragną zorganizować rewoltę przeciwko rządowi. Inne dzienniki domagają się powrotu prezydenta Roosevelta z urlopu i jego interwencji w sprawie likwidacji strajku.

Burmistrz Rossi utworzył komitet obywatelski, złożony z 500 osób, celem zorganizowania dowozu artykułów spożywczych. Naprężenie w mieście wzrasta z godziny na godzinę. Gubernator Meriam wygłosił przemówienie przez radjo, w którem apelował do ludności o zachowanie spokoju i podkreślił, że nie dopuści do rozruchów.

W centrum miasta i na peryferjach dochodzi do coraz częstszych starć. Tłum, rozgoryczony nagłą zwyżką cen na artykuły spożywcze, zdemolował kilkanaście sklepów. Dzięki energicznej postawie policji uniknięto dalszych ekscesów. W czasie starcia z policją kilkanaście osób odniosło rany. Zdemolowano również główną kwaterę komunistów w dzielnicy Hayward.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 21-go lipca 1934 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	18,00—19,00	18,50—18,75	18,50—18,75	17,00—17,50
Żyto	14,00—14,50	15,25—15,50	12,60—12,85	14,00—14,50
Jęczmień	15,50—16,00	16,25—17,50	14,75—15,00	15,50—16,00
Jęczmień brow.	16.50—17,50	18,00—19,00	15,50 16,00	17,00-—17,50
Owies	14,00—15,50	14,00—14,50	14,50—15,00	14,00—14,50
Mąka pszen. 65%	27,00—29,00	27,00—27,50	30,00—31,00	22,50—23,50
Mąka żytnia 65%	21,00—22 00	20,75—21,75	22,00—22,50	21.50—22,00
Otręby pszenne	10,25—11,25	11,50—12,25	10,00—10,25	10,25—11,00
Otręby żytnie	9,00— 9,50	11,25—11.75	9,00—10 00	10 00—10.25
Rzepak	41,00—43,00	38,00—39,00	34,00—35,00	35,00—38,00
Groch polny	22,00—24,00	20,00 21.00	23,00 25,00	18.00—20,00
Kuchy rzepak.	12,50—13,00	14,25—14,75	14,00 15,00	15,00—16,00
Kuchy lniane	18,00—18,50	19,50—20,00	20,00 20,50	19,50—20,50
Ziemniaki jad.	2,75— 3,25	4,50— 4,75	4.50 5,00	3,60— 3,90
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	3,00— 3,50	2,00— 2,25	3,20 3.50	2.00— 2,50
Słoma prasowana	,— —,—	2,30— 2,60	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	6,00 8,00	6,00-- 6.50	3.00— 4,00	4,00— 4,50
Siano prasowane	3.50 4.50	7,00— 7,50	5.50— 8,00	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 33,80; Praga 29,48; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 10,58

Wartość dolara: 5,28. — **Wartość gramu złota:** 5,92

BOLESŁAW ŚWIĄTEK.

Salscy

Powieść. 42

— Dobre było dziecko z tego Jasia. Matce posłuszny na każde jej skinienie, a i Stachnie nigdy złego słowa nie powiedział, więc lubiły go obie i dogadzały, jak mogły. Matka patrzyła w niego jak w słońce swojej starości i roiła dlań los świetny w marzeniach snutych o szarej godzinie. A, że chłopiec uczył się dobrze i miał takie szczęście do ludzi, że każdy na pierwsze spojrzenie musiał go polubić, więc marzenia jej sięgały daleko i były bardzo śmiałe. Wyobrażała sobie, że ten jej syn jedyny, gdy dorośnie, weźmie w posiadanie ojcowski majątek i powiększy go wielokrotnie, gospodarując mądrze, jak ojciec gospodarował kiedyś. W odebranie ze skarbu pieniędzy pożyczonych nie zwątpiła, ani na chwilę. Nie mogła pojąć, jakby to mogło być, żeby ktoś pożyczonego kapitału nie zwrócił, tembardziej, że jest się w posiadaniu weksli i to jeszcze jakich: skarbowych. Tyle sobie ludzie pożyczają wzajemnie i jakoś żyją w gromadzie, w małych tylko wyjątkach, o sądy się opierając, cóż dopiero, jeśli to pożyczyło państwo od obywatela, terminowo, na procenty. Uczciwa do gruntu, ambitna, nie pozwoliłaby sobie, żeby ją palcami wytykano jako szachrajkę, więc na drugich ludzi także nie miała zwyczaju kłaść jakichkolwiek podejrzeń. O manipulacjach i szacherkach rozmaitych instytucyj nie wiedziała nic, bo nie stykała się z tem ani pośrednio, ani bezpośrednio, a ludzkim gadaniom uszu nie dawała. Kiedy mąż przyniósł niegdyś z kasy wiadomość, że skarb pusty i że jak się napełni, to wypłacą każdemu, co się należy, w naiwności swej wierzyła. Czekała cierpliwie, kiedy też zostanie skarb napełniony.

Nie psuło to także jej marzeń o przyszłości, ani ich snuć spokojnie wcale nie przeszkadzało. Pragnęła więc dla syna wielkiego losu, dla córki także, a nawet dla siebie i męża potrosze. Aby tylko doczekać się spokoju i wybawienia z kłopotów, że zmartwień, z nędzy obecnej. Kiedy wyczerpywał się jej się jakiś dział zapasów spożywczych, wtedy nie złorzecząc ani ludziom, ani przeznaczeniu, sprowadzała żydka i po targu oddawała mu który z mniej potrzebnych sprzętów. Z gotówką szła do sklepiku i nabywała co jej było potrzebne. Robiła to z godnością i pogodą ducha, pewna odmiany losu na lepsze, w niedalekiej przyszłości, w dniach szybko się zbliżających.

Każda jej czynność nacechowana była jakowemś dostojeństwem, powagą i jasnością rozumowania, czem panowała nad wybuchami Stachny żywszej i mniej zrównoważonej. Dziewczyna żyjąc niejako pod skrzydłami matki, nie miała śmiałości na płacze i dąsy, choć przyczyn ku temu było dużo i w miarę wzrastających braków, coraz więcej. Powoli przyzwyczajała się znosić wszystko cierpliwie i ze spokojem również oczekując czegoś lepszego. Wyręczała matkę w każdej trudniejszej czynności, zabierając niepostrzeżenie i bez żadnej umowy cały ciężar utrzymywania porządku i przyrządzania posiłku na swoje barki. Cichutko było w kuchni i w pokoju, w niektórych drobiazgach znać było rękę młodej gosposi, która starannie wszystkiego doglądała i pilnowała, żeby każda rzecz była we właściwym stanie i na właściwem miejscu. W chwilach wolnych siadała przy matce i uczyła się szycia, przynajmniej tyle, ile potrafiła matka.

Rozmawiały wtedy ze sobą o rozmaitościach, jakie im tylko do głowy przychodziły. Najwięcej jednak było wspomnień z Habery. Matka opowiadała Stachnie o rozmaitych wypadkach i zdarzeniach, które miały tam miejsce, a o jakich dziewczyna nie mogła wiedzieć. Niektóre z nich Stachna przypominała sobie, lecz rozumiała dopiero teraz, po wytłumaczeniu ich przez matkę, a o innych nie miała pojęcia, że takie wogóle mogły być na świecie. Rozmawiały również o rozmaitych okolicznościach niepomyślnych życia obecnego, które wszak nie było do pozazdroszczenia, a niemożebne do poprawienia. Miały jednak nadzieję, że ojciec nadeśle pieniądze trochę i tem ich znowu podtrzyma na jaki miesiąc lub dwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej

W niedzielę ubiegłą w miejscowości Bayonne we Francji, gdzie w 1914 r. organizował się polski oddział wojskowy do walki z Niemcami, odbyła się podniosła uroczystość manifestacji polsko-francuskiej. Uroczystość ta miała przebieg niezwykle serdeczny. Ku uczczeniu zasług i bohaterstwa żołnierzy polskich poległych we Francji, odsłonięto tablicę pamiątkową, na której wyryto setki nazwisk żołnierzy poległych w szeregach francuskich. Na uroczystość tą przybyli min. spraw zagr. Barthou, ambasador R. P. Chłapowski, ambasador hiszpański Cardenas oraz szereg innych osobistości. Gdy goście jechali na miejsce odsłonięcia pomnika - tablicy, tłumy stojące wzdłuż drogi wznosiły okrzyki na cześć Francji i Polski.

Nad pomnikiem zawieszono sztandary francuskie, polskie, portugalskie i hiszpańskie. Po odegraniu pobudki wojskowej ku czci poległych, min. Barthou, ambasador Chłapowski i attache wojskowy portugalski złożyli wieńce u stóp pomnika.

W imieniu towarzystwa przyjaciół Polski, którego inicjatywie należy zawdzięczać uroczystość, pierwsze przemówienie wygłosił prezes Stowarzyszenia p. Dorgdezon, który w podniosłych słowach oddał cześć zasługom i bohaterstwu żołnierzy polskich, poległych we Francji za wspólną sprawę.

Po tem przemówieniu odegrano hymn narodowy polski, poczem zabrał głos ambasador R. P. Chłapowski.

MOWA AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO.

Dziękując radzie miejskiej m. Bayonne za poparcie inicjatywy towarzystwa przyjaciół Polski, ambasador Chłapowski uwypuklił znaczenie uroczystości oddania hołdu synom Bayonny, zmarłym za ojczyznę i tym ochotnikom polskim, którzy pospieszyli na pierwsze wezwanie do szeregów francuskich, aby bronić wolności Francji, walczyć jednocześnie o wolność Polski.

Krew bajończyka nie poplynęła nadaremno. Dzięki wspólnemu poświęceniu ludów naprawiono krzywdy i niesprawiedliwość. Dziś połączone imię Polski z imieniem Francji stanowi gwarancję naszej przyjaźni i współpracy w kierunku stabilizacji stosunków pokojowych, rozwoju losów Europy i szczęścia całej ludzkości.

Mowa ambasadora Chłapowskiego spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem publiczności. Gdy schodził on z trybuny, delegacja związku b. kombantantów bajońskich wręczyła mu dla 43 p. piechoty polskiej, piękny sztandar.

MOWA MIN. BARTHOU.

Następnie zabrał głos min. Barthou, jako reprezentant rządu francuskiego i dziekan parlamentarnej reprezentacji kraju basków. Dziękując prezesowi kombantantów za przypomnienie, iż jeden z pierwszych poległych na polu chwały, był 18-letni syn min. Barthou, francuski minister spraw zagranicznych stwierdził, że był to w jego życiu wypadek najbardziej wstrząsający, ale jednocześnie fakt, który dumą napawa serce ojca i pozwolił mu w obliczu bolesnej straty zająć miejsce w szeregach b. kombantantów. Dziękując przedstawicielom Polski i Portugalji za słowa, wypowiedziane pod adresem Francji, min. Barthou oświadczył m. in.

„Mogę potwierdzić uczucia, jakich doznałem podczas podróży do Warszawy i Krakowa. W Krakowie odczułem, że przyjęciem, jakie mi zgotowano, jako francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, chciano przedewszystkiem uczcić wieczną i nieśmiertelną Francję. Czułem w owym dniu jak bije serce całej Polski i tego nigdy nie zapomnę. Obecnie amb. Chłapowski potwierdził wierność dla wspólnoty traktatu, jaki nas łączy.

Kończąc, minm. Barthou oświadczył:

— Ziemia Bayonne była niejednokrotnie terenem zawziętych walk, ale dzisiejsza uroczystość jest świętem jedności. Zorganizowana ona została ponad partjami i przeminęła w powszechnej radości. Obecność przedstawicieli narodów, które walczyły w jednym z nami szeregu, podkreśla bardziej jeszcze ten charakter jedności. Hołd dla zmarłych połączył nas: ich jedność dla spraw wojny winna wytworzyć wśród nas jedność dla sprawy pokoju.“



Przed 20 laty.

Dnia 20 lipca 1914 r. ówczesny prezydent Francji Poincaré bawił z wizytą w Rosji. Na zdjęciu car Hikołaj w towarzystwie Poincarego przed kompanją honorową.

Katastrofalne burze we Francji

Katastrofalne burze i nawałnice nawiedziły ostatnio różne okolice Francji, wyrządzając szkody materjalne, idące w wiele miljonów franków.

Nad departamentem Saonne et Loire szalał niedawno w nocy istny tornado, który w wielu miejscowościach pozrywał dachy z domów i silnie uszkodził przeszło 100 budynków. Nadto nawałnica w ciągu kilku godzin wyrządziła olbrzymie spustoszenia w zbiorach, tysiące drzew owocowych zostało wyrwanych z korzeniami.

We wsi Chausselle katastrofalna wichura nie ominęła ani jednego domu.

Również z okolic Tuluzy donoszą o silnych burzach i gradobiciu. Kilkanaście domów ogarniętych zostało pożarami, wzniecionemi przez uderzenie pioruna.

Od pioruna zginęły też wielkie masy bydła. W miejscowości Ravacher w odległości 7 km od Chamonix spłonęły od uderzenia pioruna cztery wielkie folwarki. Szkoda wynosi przeszło 2 miljony franków.

W Berezie Kartuskiej

Dalsze wieści o obozie izolacyjnym

Poniżej drukujemy za „Robotnikiem“ drugą korespondencję specjalnego wysłannika tegoż pisma p. Wacława Czarneckiego z Berezy Kartuskiej:

Jadąc szosą prużańską od strony miasta, widać tuż przed miastem biały parkan wysokości około 4-ch metrów. Parkan zakończony jest w górę dwiema kondygnacjami drutu kolczastego. Parkan oddzielony jest od drogi linją drutu; w „korytarzu“ między parkanami i drutem przechadzają się policjanci z karabinami, na których osadzone są bagnety.

Za tym parkanem mieści się obóz izolacyjny, zwany urzędowo „Miejscem Odosobnienia“.

Jest to duży teren, zajmujący obszar kilku hektarów. Tuż za parkanem wznosi się duży dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły w stylu wybitnie koszarowym. Budynek jest obszerny, frontowa ściana liczy 32 okna na każdem piętrze, tyleż samo okien jest ztyłu. Szerokość domu wynosi 5—6 okien.

Prostopadle do głównego budynku położony jest drugi dom koszarowy, takiej samej wielkości. Z tyłu za koszarami jest kilka również dwupiętrowych domów drewnianych.

Przed wojną w budynkach tych stało wojsko rosyjskie, kilka lat temu mieściła się tam szkoła podchorążych rezerwy.

„Miejsce odosobnienia“ może pomieścić około 3 tysięcy ludzi.

Woźnica, który wiózł mnie od stacji, nie chciał jechać drogą, wiodącą obok frontowej bramy obozu. Bał się. Powiedział, że zawiezie mnie boczną drogą, obok cmentarza. Ale okoliczności sprzyjały mi i tuż za stacją zatrzymał nas jakiś rzeźnik, wręczając memu woźnicy kosz z mięsem, przeznaczonem dla policjantów.

— Musicie to zaraz zawieść do obozu, bo tam czekają — powiedział.

Chcąc niechcąc, musiał chłopek jechać obok głównej bramy i dostarczyć kosz policjantom. Skorzystałem więc z okazji o podjechałem pod sam obóz.

Przy bramie pracowała druga partja więźniów. Wózek stanął obok nich.

Ponieważ żaden z policjantów nie chciał zejść z posterunku i zanieść kosza do środka obozu, więc biedny chłopek musiał zrobić to sam. Zniknął za parkanem na jakieś 10 minut, ja zaś przez ten czas mogłem znów przyjrzeć się, jak wyglądają owi „burzyciele porządku publicznego i bezpieczeństwa“.

Tu, tak samo jak na szosie, praca odbywa się pod silną eskortą policji. Jest nieomal tylu policjantów, co więźniów; jedni trzymają karabiny z bagnetami przy nodze, inni — na pasie na ramieniu.

Więźniowie kopali rów i wydobytą ziemią umacniali od dołu parkan. Każdy miał w ręku łopatę wyjątkowo dużych rozmiarów, tak, jakby specjalnie chciano zmęczyć ich pracą. To też nie było ani jednego z pośród 50—60 „izolowanych“, któryby nie pracował z wysiłkiem. Nawet silni i przyzwyczajeni do ciężkiej pracy fizycznej chłopi ukraińscy uginali się pod ciężarem wydobywanej ziemi. Inni zaś, z wyglądu „inteligenci“, wątli i pozbawieni muskułów oraz chuderlawi Żydzi, mieli plecy zupełne zlane potem.

Nie dano im ubrań więziennych, ani drelichów wojskowych. Każdy pracował bez koszuli, w samych spodniach i w jakichś trepach na bosych nogach, niekiedy zupełnie boso.

Gdy wózek, na którym jechałem, zatrzymał się przy bramie, kilka łopat opuściło się i „robotnicy“ zaczęli mi się przyglądać. Policjanci natychmiast zbiegli się do „opieszałych“ i znów łopaty zagłębiły się w ziemię...

Przez cały czas jaki upłynął do powrotu mego woźnicy, praca odbywała się rytmicznie, bez żadnych przerw i odpoczynków.

Jak długo trwa praca w ciągu dnia?

— Nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że partja, którą rano spotkałem przy robocie na szosie, pracowała jeszcze o godz. 7-mej wieczorem. A więc 8-godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany na robotach, odbywających się pod auspicjami p. Kostka-Biernackiego.

Z innego miejsca udało mi się zajrzeć poza parkan, otaczający obóz. Tam też pracują więźniowie, plantując ziemię, nosząc wodę, kopiąc jakieś rowy i wały. Za każdym chodzi lub stoi policjant.

Oddziały policyjne, wyznaczone do pilnowania „izolowanych“, są specjalnie dobrane. Wszyscy policjanci mają na naramiennikach litery „K. G.“, oznaczające, że podlegają oni komendzie głównej w Warszawie. Miejscowi policjanci są odsunięci od „pracy“ pilnowania więźniów.

Komendantem „obozu“ jest podinspektor Jan Greffner z Poznania. On decyduje o losie więźniów, chcąc więc udać się do niego, żeby uzyskać informacje, jak wygląda regulamin, odżywianie itp. w obozie dla „burzycieli“.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 24-go lipca 1934 r.

Wtorek: Kunegundy. Wsch. sł. 3.57; zach. sł. 7.43. Wsch. księż. 18.36 z. 0.08.
Środa: Jakoba. Wsch. słońca 3.58; zach. sł. 7.42. Wsch. księż. 19.19 z. 1.56.
Czwartek: Anny. Wsch. słońca 3.59. zach 7.41. Wsch. księż. 19,48 z 3,27;

* DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „ROBOTNIKA“.

Województwa centralne.

PIORUN UDERZYŁ W DYSZEL WOZU.

Podczas burzy, jaka przeszła nad Zagłębiem Dąbrowieckiem, wydarzył się charakterystyczny wypadek w Sosnowcu. Oto piorun uderzył w koniec dyszla wozu, stojącego przed jednym z domów na ul. Nowej. Na wozie znajdowała się bańka z mlekiem, przywieziona przez wieśniaka z pobliskiej wsi. Wskutek uderzenia pioruna, okuty koniec dyszla został odłamany. Ogłuszony koń upadł na ziemię. Woźnica poza przestrachem nie odniósł żadnych obrażeń. Po pewnym czasie koń zerwał się zdrowy na nogi.

ZBRODNIA W LESIE.

W zaroślach lasu w Nadarzynie koło Warszawy gajowy miejscowy znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny z ranami postrzałowemi głowy. Rewolweru przy denacie nie znaleziono. Ze znalezionych dokumentów okazało się, iż jest to 40-letni Feliks Biner, długoletni tokarz w państwowej fabryce karabinów przy ul. Dworskiej.

Obok denata znaleziono walizkę zawierającą: kiełbasę, herbatę, kawę, landrynki itp. artykuły spożywcze. Sekcja zwłok dokonana na miejscu wykazała, że Biner otrzymał 5 ran postrzałowych w głowę.

Z przeprowadzonego przez policję miejscowego dochodzenia wynika, że Biner, właściciel willi w Nadarzynie, jeszcze dnia 7 bm. wyjechał z Warszawy pociągiem elektrycznej kolei dojazdowej Warszawa — Grodzisk i wysiadł na stacji Otrębusy. Idąc przez las do Nadarzyna, Biner padł ofiarą zbrodni. Zbrodniarze zrabowali 40 zł. które B. otrzymał z fabryki. — Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci.

„DOBRODZIEJ“, KTÓRY RZUCAŁ W TŁUM FAŁSZYWE 10-ZŁOTÓWKI

Przechodnie ul. Żelaznej w Warszawie byli świadkami niezwykłej sceny: Oto jakiś biegnący mężczyzna, za którym również rączo biegł policjant, dobywał z kieszeni garściami 5 i 10-złotówki i rzucał w tłum. Powstało oczywiście zbiegowisko i zamieszanie. Ludzie rzucili się do zbierania cennego „gradu“. Wreszcie policjant dogonił „hojnego rozrzutnika“ i zaprowadził do komisarjatu.

Tam wyjaśniła się sprawa. Stwierdzono, że jedzący obiad od godz. 10-tej rano do 2-giej popołudniu jegomość w średnim wieku, zapłacił wielki rachunek z miną lorda, lecz po jego wyjściu kelner stwierdził, że otrzymał należność w fałszywych monetach.

Kelner wezwał policję i ta zainteresowała się gościem. Zanim jednak policjant zdążył swą opiekuńczą dłoń położyć na karku fałszerza, tenże uciekał przed nim i chcąc się pozbyć posiadanego we wszystkich kieszeniach znacznego zapasu falsyfikatów, rzucał je w tłum, który skwapliwie zebrał poszczególne monety.

Stwierdzono, że fałszerzem jest Jan Fader z Celinowa z pod Mińska Mazowieckiego i zajmował się „zawodowo“ kolportażem fałszywych monet.

Przy tej okazji aresztowano dalszych kolporterów w osobach Aleksandra Czabaja i wreszcie „wytwórcę“ falsyfikatów Jana Włodarczyka.

Małopolska.

OBRABOWAŁ SWOJĄ NARZECZONĄ.

W powiecie drohobyckim wydarzył się niezwykły wypadek obrabowania własnej narzeczonej. Hryń Szepiczak z Jasienicy Solnej pow. Drohobycz, wyszedł rano w towarzystwie swej narzeczonej Katarzyny Klimko do Drohobycza. Gdy para narzeczonych przechodziła przez las t. zw. Zalesie, narzeczony Szepiczak steroryzował swoją narzeczoną i zrabował jej 255 zł, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

POŻAR KOŚCIOŁA POD BUCZACZEM.

We wsi Potok Złoty pod Buczaczem z niewiadomych narazie przyczyn wybuchł ogień w miejscowym kościółku rzymsko-kat. Ogień rozszerzał się tak szybko, że mimo wytężonej akcji ratunkowej straży ogniowej i ludności, kościółek spłonął doszczętnie. Cios ten dotknął niezmiernie tamtejszych parafjan. Dodać należy, że Potok Złoty jest czysto polską wsią.

ZASTRZELENIE GROŹNEGO BANDYTY.

W dniach ostatnich policji w Przeworsku doniesiono, że groźni bandyci Byk i Maczuga, którzy od kilku miesięcy teroryzowali ludność powiatów przeworskiego, rzeszowskiego, łańcuckiego i jarosławskiego, dokonując napadów rabunkowych i którzy na swojem sumieniu mieli kilka żyć ludzkich, przebywają w okolicach Przeworska. Urządzono przeto na nich zasadzkę. W czasie patrolowania wsi Rozbórz koło Przeworska w porze nocnej policjanci zauważyli obu bandytów wymykających się za wieś. Na rozkaz „stać!“ Byk począł odstrzeliwać się, Maczuga zaś zaczął uciekać.

Celnym strzałem w piersi Byka zastrzelono, Maczuga zaś korzystając z zamętu, zbiegł.

Ludność powiatów teroryzowanych przez zabitego bandytę wiadomość o śmierci Byka przyjęła z ulgą.

UCZEŃ ZASTRZELIŁ WOŹNEGO SZKOLNEGO.

W zeszły piątek miasto Tarnopol wstrząśnięte zostało sensacyjną wiadomością o tajemniczem zastrzeleniu woźnego państwowego seminarjum.

W godzinach południowych w seminarjum męskiem do przechadzającego się po korytarzu woźnego tej szkoły, Franciszka Kulpy, przystąpił maturzysta Materna i po krótkiej wymianie słów wyciągnął rewolwer i dał do niego pięć strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie zbrodniarz spokojnym krokiem, zostawiwszy trupa na koytarzu, udał się do znajdującego się w sąsiedztwie gmachu policji, gdzie oddał się w ręce władz. Tragicznie zmarły ś. p. Kulpa osierocił żonę i pięcioro nieletnich dzieci.

Powodem tego morderstwa była zemsta osobista.

Kresy Wschodnie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

14-letni uczeń Krzysztof Sumorow, bawiąc na wywczasach w folwarku Konsystor, gm. mejszagolskiej na Wileńszczyźnie, żartem zmierzył się z broni myśliwskiej do 23-letniej Janiny Jankowskiej. Padł strzał zabijając Jankowską na miejscu.

PRZYPADKOWE ZABÓJSTWO NA POLOWANIU.

Mieszkaniec Poddębiec na Wileńszczyźnie Karol Derlaga wybrał się z sąsiadem Ojcusiem na polowanie. Chodząc wśród gęstwiny Derlaga usłyszał w pewnym momencie szelest i myśląc że to zwierzyna — wystrzelił, kładąc trupem Ojcusia.

Derlaga stanął przed sądem. Przesłuchiwani świadkowie stwierdzili nieumyślność zabójstwa. Sąd skazał Derlagę na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

ZGINĘLI RATUJĄC TONĄCEGO.

Ratując tonącego harcerza utonęli w Horyniu k. Równego Bolesł. Jarosz, komornik sądowy z Warszawy i jego brat Tadeusz, student S.G.G.W., bawiący na wakacjach w Przytyniu nad Horyniem.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe [illegible] ne [illegible] ski [illegible] dla dek [illegible] i tło dla wa[illegible] W m[illegible] była [illegible] izowa[illegible] tacje przy[illegible] żywotności i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-



* DO 25 LIPCA można zapisać sobie „Gazetę Grudziądzką“ na m-c sierpień. Pamiętajcie więc o tym terminie. Pomimo żniw nie zapomnijcie zapisać sobie „Gazety Grudziądzkiej“ tej orędowniczki wszelkich wieści z kraju i ze świata

WYPADEK PODCZAS OSTREGO STRZELANIA.

Podczas ostrego strzelania 8 baterji 13 PAL na poligonie w Powursku koło Kowla, jeden z pocisków eksplodował, zabijając znajdującego się w pobliżu rolnika Jana Markowskiego oraz ciężko raniąc jego towarzysza, Dymitra Prokopczuka.

Oberwanie się chmury
w Sosnowcu

W ub. środę około godziny 14 nad Zagłębiem szalała gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem.

Nad Sosnowcem miało miejsce oberwanie się chmury. Olbrzymie masy wody w ciągu kwadransa zalały niżej położone ulice, przerywając komunikację. Stan wody w Przemszy podniósł się gwałtownie.

W Czeladzi i Będzinie deszcz był mniej gwałtowny, to też niema żadnych strat. W Dąbrowie zalane zostały częściowo nadrzeczne łąki. Z Olkuskiego donoszą, że okolice Skały i Ojcowa ucierpiały mocno od deszczów. Woda zalała łąki i pola, niszcząc zboże na znacznych przestrzeniach. Cały horyzont zasnuty jest chmurami, deszcze padają dzień i noc z małemi przerwami, to też istnieje obawa wylewu rzek. W ostatniej chwili donoszą, że nad wsiami Cianowice, Będkowice, Szklary, Łazy i Przeginia w okolicy Ojcowa przeszły silne burze gradowe, niszcząc wielkie straty w plonach.

Wstrząsający dramat
Z 4-ego piętra na bruk podwórza

W Łodzi, przy ul. Limanowskiego, rozegrał się wstrząsający dramat. 22-letnia Chana Bender, opuszczona przez niedawno poślubionego męża, popadła w rozstrój nerwowy i nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Domownicy zwracali na nią szczególną uwagę.

Onegdaj zdołała ona zmylić czujność i zakradłszy się do apteczki domowej, chwyciła butelkę z jodyną, zamierzając wypić truciznę. Ktoś jednak usłyszał podejrzane szmery i zdołano jej butelkę wyrwać.

Młoda mężatka pobiegła wówczas w stronę otwartego okna i nim zdołano jej przeszkodzić, rzuciła się z czwartego piętra na bruk podwórza, zabijając się na miejscu.

Sprawy organizacyjne
Stronnictwa Ludowego

KURS POLITYCZNO-SPOŁECZNY W KISIELCU, POW. ŁUKOWSKIEGO

W dniu 30 czerwca i 1 lipca odbył się kurs polityczno-społeczny we wsi Kisielsk, gm. Prawda, pow. ługowskiego. Kurs nie był bardzo liczny, jednakowoż było około 200 osób. Przybyli na kurs przeważnie delegaci z powiatów: siedleckiego i mińsko-mazowieckiego, a także przybyła młodzież „Wiciowa“.

Przewodnictwo objął Wawrzyniec Galicki z Mizar. Kurs wypełniły referaty: 1) organizacyjny, 2) polityczno-gospodarczy, 3) historja chłopów, 4) ustrój Państwa. Referat organizacyjny i historję chłopów referował sekretarz Zarządu Powiatowego Str. Lud. Al. Borkowski; referaty: polityczno-gospodarczy i ustrój Państwa — Jan Świeczak, wiceprezes Zarządu Powiatowego. Wykładowcy zostali nagrodzeni oklaskami.

Po każdym referacie toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos wielu mówców, co świadczyło o zainteresowaniu i wyrobieniu politycznem. Na szczególną uwagę zasługują zabierający głos w dyskusji: Władysław Parobey, Marjanna Owczarczykówna z Dębowców, Franciszek Jończyk z Grodzi i Aleksander Białek z Podosia, którzy uzupełnili referaty. Po skończonych referatach młodzież „Wiciowa“ z Dębowców odśpiewała pieśni ludowe, za co została nagrodzona rzęsistemi oklaskami.

Następnie uchwalone zostały rezolucje gospodarcze, domagające się oddłużenia w rolnictwie, obniżenia cen artykułów przemysłowych. Po wyrażeniu wotum zaufania władzom Stronnictwa i Klubowi parlamentarnemu, zebranie zakończono. **Obecny.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRONNICTWA LUDOWEGO.

Staraniem Koła Stronnictwa Ludowego w Brzuzie Królewskiej, pow. łańcuckiego, został ufundowany sztandar Stron. Lud., którego poświęcenie odbędzie się w dniu 29 lipca br. w Brzuzie Królewskiej. Uroczystość rozpocznie się okolicznościowem przemówieniem.

Straszliwe morderstwo pod Jarocinem

Umysłowo chora oderżnęła matce głowę

Spokojna wioska pod Żerkowem, Komorze, wstrząśnięta została w ub. wtorek w godzinach wieczornych wieścią o strasznem morderstwie, dokonanem przez 21-letnią Józefę Frankowiak, na osobie matki Jadwigi.

Gospodarz Frankowiak wychodząc krytycznego dnia w pole, zamknął żonę i córkę, która cierpiała od dłuższego czasu, na rozstrój nerwowy, w mieszkaniu. Wieczorem do Frankowiaka przyjechał jego zięć Dymek z Katowic. Syn Frankowiaka wprowadził go do mieszkania.

Oczom wchodzącym ukazał się wstrząsający widok. Przy drzwiach stała okrwawiona Frankowiakówna z nożem w ręku, na podłodze leżał tułów, a w łóżku głowa matki.

Zbrodniarkę ujęto, a zawiadomiona o strasznej zbrodni policja odstawiła ją do więzienia w Jarocinie.

Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska.

Wieść o strasznej zbrodni wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Zamordowana liczyła 55 lat.

Nie mając pracy, prosił sąd o surowy wymiar kary

Przed sądem grodzkim w Chorzowie na Śląsku stawał 22-letni Augustyn Cyba, mieszkaniec Chorzowa, oskarżony o dokonanie kilku włamań. Na rozprawie oskarżony przyznał się do zarzucanych mu czynów, podając na swe usprawiedliwienie, że czynów tych dopuścił się z nędzy.

Po zamknięciu przewodu sądowego sędzia zapytał się oskarżonego o życzenia, na co Cyba odpowiedział, iż prosi o najsurowszy wymiar kary. Zapytany, dlaczego o to prosi, oskarżony odpowiedział, iż będzie przynajmniej miał dach nad głową. Sąd wydał wyrok, na podstawie którego uznał Cybę winnym dopuszczenia się włamania w 5-ciu wypadkach i skazał go na karę 1 roku więzienia.

Przed odprowadzeniem skazanego do więzienia obecna na sali matka Cyby chciała mu wręczyć paczkę z żywnością, Cyba jednak paczki nie przyjął mówiąc, że w więzieniu będzie miał co jeść, zaś matce jedzenie się przyda.

Czytelnicy nasi muszą się z nami zgodzić, że czasów w których z powodu braku pracy i chleba, tęsknią ludzie za murami więziennemi jak za cichą i spokojną przystanią życiową, nie można nazwać czasami „radosnej twórczości".

Kto wygrał w loterję?

1-szy dzień.

Ciągnienie pierwsze:

10.000 zł nr.: 84720.

5.000 zł nr.: 54702 167335.

2.000 zł nr.: 95211 142106 165333.

1.000 zł nr.: 20529 15917 31234 63791 89888 94377 115552 123946 154945 157635

500 zł nr.: 25936 48989 44487 66583 110824 168898.

400 zł nr.: 607 1359 1441 50745 53300 81159 89253 96066 100307 111207 123275 141632 160477.

250 zł nr.: 38758 39690 43889 48563 49742 52782 53718 55374 76224 77388 81066 84458 93334 104740 106139 112512 114292 116306 140937 153407 156942.

200 zł nr.: 7929 16875 19368 25220 32146 38016 41409 42957 45005 47893 51358 55254 84296 85324 91991 94847 96482 108295 113730 116521 116556 119402 124695 131089 134591 134330 136683 139547 138504 156294 159928 163660 167623 168300

Ciągnienie drugie:

15.000 zł nr.: 187035.

5.000 zł nr.: 13221 52263 130309.

1.000 zł nr.: 34621 54104 93586 122835

500 zł nr.: 13896 19237 39738 59290 70966 81577 149270.

400 zł nr.: 10269 15416 20928 24499 28237 40231 50879 55939 71275 83411 91908 91476 96026 104025 109370 118326 132646 136871 162756.

250 zł nr.: 8906 13879 26077 36199 57187 59064 63265 71711 90655 91589 98578 111208 113146 117229 124270 133898 149002 166738 166117 166269 167407.

200 zł nr.: 9858 10565 25748 30862 39330 40870 52586 57904 59390 65256 68062 82510 87091 90372 94489 94532 95497 97033 98044 115285 115309 116817 116824 118998 123285 125170 125833 130594 132640 135799 140137 146070 149723 158041 162293 165728 166580 166973 168126.

Swastyka przeciw Krzyżowi

W Niemczech nie będą stawiane więcej krzyże

Krzyż — symbol chrześcijaństwa — nie daje spokoju tym Niemcom, którzy zapatrzeni w swastykę, tworzą nowe pogaństwo. A coraz więcej w Niemczech zaślepionych, którzy dają posłuch apostołom nowego pogaństwa.

Na jednej z gór Bramy Westfalskiej planowano wystawienie krzyża dla uczczenia jedenastej rocznicy śmierci Schlagetera. Wkrótce po ukończeniu prac przygotowawczych zaniechano całej imprezy. Obecnie podano przyczyny tego, a mianowicie okręgowe kierownictwo partji hitlerowskiej wydało oświadczenie, w którem mówi m. in.:

„Coraz bardziej narzuca się pytanie, czy jest rzeczą słuszną wystawianie krzyża na miejscu śmierci Schlagetera. Wątpliwość tę podzielają również kierownicze czynniki partji. Na ich zarządzenie także i w innych miejscach Rzeszy nie będą więcej stawiane krzyże. Wobec tego okręgowe kierownictwo czuje się zmuszone zrezygnować z budowy pomnika w formie dotychczasowej. Utworzona została nowa komisja, która przeprowadzi zmiany, a ewtl. nowe postawienie pomnika w ten sposób, aby był gotów jeszcze w lecie."

W związku z tym faktem „Saarbr. Landeszeitung" zauważa, że wierzący, chrześcijański lud, pozbawiony będzie starych krzyży przy drogach i na pomnikach; tych krzyży, które głośniej jak słowa mówią, co ojcowie rozumieli pod „pozytywnem (twórczem) chrześcijaństwem". Zamiast przyrzeczonego przez Hitlera „pozytywnego chrześcijaństwa" powstało państwo nowopogańskich wrogów chrześcijaństwa.

Śmiertelne zaczadzenie czworga dzieci

Z soboty na niedzielę wskutek wydobywającego się z pieca czadu węglowego zaczadzonych zostało śmiertelnie czworo osób, a mianowicie dzieci Jana Baranka ze wsi Wielmoża pow. olkuskiego: 17-letnia Aniela, 15-letnia Janina, 16-letni Stanisław oraz ich kuzyn 14-letni Ignacy Czok z Grodźca powiatu będzińskiego, będący u Baranka na letnisku. Starzy Barankowie uniknęli śmierci dzięki temu, że spali w innej izbie. Śmierć wszystkich czterech stwierdził przybyły lekarz dr. Kościuszko ze Skały pod Ojcowem.

CENY ZBOŻA W KRAJU I ZAGRANICA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 9-go do 15-go lipca 1934 r. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych:

Giełdy krajowe:

	pszenica	żyto	jęczm.	owies
Warszawa	18,50	13,25	—	14,50
Gdańsk	18,35	—	17,62	17,45
Poznań	17,17	13,84	—	13,92
Bydgoszcz	17,00	13,36	—	14,00
Łódź	19,25	12,87½	—	15,12½
Lublin	18,23	11,35	—	11,67
Równe Woł.	16,94	12,06	—	11,70
Wilno	19,00	13,53	—	15,92
Katowice	18,96	14,45	—	16,50
Kraków	19,07	13,05	—	15,09
Lwów	17,71	13,87	—	14,67

Giełdy zagraniczne:

	pszenica	żyto	jęczm.	owies
Berlin	40,60	33,80	—	39,72
Praga	38,44	29,48	29,15	28,82
Brno Mor.	35,97	26,67	—	25,30
Wiedeń	33,75	23,25	—	24,75.

Radjoprogram z Warszawy

Wtorek, 24. 7.: 6,30 audycja poranna; 12,10 muzyka lekka; 13,00 dziennik południowy; 13,05 audycja dla dzieci i młodzieży: a) opowiadanie p. t. „Nieszczęście Krysia" i b) piosenki; 13,20 słynni wiolonczeliści (płyty); 13,55 „Z rynku pracy"; 16,00 przeróbki na dwa fortepiany; 16,20 zespół salonowy; 17,00 Skrzynka P.K.O.; 17,15 koncert popularny z Ciechocinka; 18,00 odczyt „O konserwacji budowli mieszkalnej"; 18,15 koncert kameralny; 19,15 utwory w wykonaniu zespołu mandolinistów i saxofon.; 20,02 Wiadomości rolnicze; 20,12 „Kobieta nowoczesna" — operetka; w I przerwie dziennik wieczorny; w II przerwie recytacje poetyckie Kazimierza Tetmajera; 22,15 „Piętnaście minut w głębinach jezior i rzek"; 22,30 muzyka taneczna.

Środa, 25. 7.: 6,30 audycja poranna; 12,10 muzyka symfoniczna (płyty); 13,00 dziennik południowy; 16,00 Jarossy w ekstrakcie — mikrorewja; 17,00 audycja dla dzieci: „Co robi przyrodnik, gdy deszcze padają"; 18,00 „Książka i wiedza"; 18,15 piosenki; 18,45 „O kulturze dnia powszedniego"; 19,15 muzyka lekka (płyty); 19,35 recital śpiewaczy; 20,02 feljeton aktualny; 20,12 muzyka lekka; 20,50 dziennik wieczorny; 21,00 capstrzyk marynarki woj.; 21,02 Skrzynka pocztowa rolnicza; 21,12 koncert solistów; 22,10 „Wspomnienie" — fragm. powieśc.; 22,25 muzyka lekka i tan.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze) Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200.420. — Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziadzu", w Tuszewie.